

Ks. Czesław Bartnik (Lublin)

## PROLEGOMENA DO HISTORII ZBAWIENIA

Wśród nowych postaci teologii chrześcijańskiej jest jedna prawdziwie rewolucyjna, a mianowicie *historia zbawienia*. Od początku istniały różne postacie teologii: od prostych pierwotnych opisów zdarzenia historii Jezusa lub logionu, niekiedy w różnych wersjach, które ułożono potem w ewangelie, poprzez systematyczne wiązanie w całość czynów i słów Jezusa, aż do formy greckiej metafizyki u Justyna, Orygenesa, Ireneusza itd., gdzie nie mówiło się już o faktach, a raczej o abstrakcyjnych i ponadzmysłowych prawdach świata niebiańskiego. Metafizyczna, platonizująca wersja teologii z czasem stała się klasyczną i do niedawna panowała nad całą myślą chrześcijańską. Traktowała ona o ogólnych prawdach i zasadach, o świecie boskim i niebiańskim, o duchu ludzkim i logicznym układzie zdań wiary w zwarty system, nie zajmując się pierwszorzędnie faktem istnienia Jezusa, doczesną egzystencją chrześcijanina, konkretami religijnymi. Nie zauważała ona niemal zupełnie materii, kosmosu, ciała i wszystkich zdarzeń konkretnej egzystencji ludzkiej: materialnej, społecznej, technicznej, twórczej. Rzeczywistość chrześcijańska miała być absolutnie nieruchoma, w sobie samej z innego świata, wiecznie taka sama. Godne rozważania miało być tylko to, co duchowe, pozaziemskie, ponadhistoryczne. Teologia miała być jakąś „logiką Boską”, całkowicie sprzeczną z historią ludzką, w której tkwienie trzeba uważać za rodzaj kary Bożej. Zbawienie zaczyna się tam, gdzie już nie sięga historia, gdzie historia jest zanegowana i wszystko nieruchomieje w granitowych kategoriach logiki metafizycznej.

### „ODKRYCIE” HISTORYCZNOŚCI

Od XIX w. powoli narasta perspektywa całkowicie odmienna od platońskiej. Chrześcijanie zaczęli sobie zdawać sprawę, że nie są istotami niebiańskimi, lecz całkowicie zanurzonymi w rzeczywistości historycznej, i że objawienie musi rzucać swoje światło na konkretną, historyczną egzysten-

cję człowieka. Problemy i systemy czysto metafizyczne są tylko dla wybranych umysłów o zamiłowaniach spekulatywnych. Ogół chrześcijan interesuje się przede wszystkim rzeczywistością konkretną, widzialną i związaną z życiem. Oprócz medytacji o Bogu i życiu w niebie, zasługuje na uwagę szukanie religijnego sensu materii, kosmosu, ciała i tego wszystkiego, co nas otacza: gospodarki, życia społecznego, pracy, kultury. Poszukiwania te zaczęły się coraz bardziej radykalizować: odrzucano teologię metafizyczną, mentalność arystokratyczną Kościoła niedostrzegającą świata robotniczego, przesadny sakralizm i instytucjonalizm Kościoła, wyniosłość religii chrześcijańskiej w stosunku do wartości tego świata, pogardę dla pokornego badania teologicznego i nieliczenie się z konkretną rzeczywistością historyczną w imię rzekomego posiadania pełnej prawdy z tamtego świata.

Ludzie o obudzonej świadomości historycznej nie mogli się już odnaleźć jako chrześcijanie w dawnej mentalności statycznej, zamkniętej i zbyt dumnej. Podjęto szerokie próby odnowy teorii chrześcijańskich. Jedną z tych prób wyróżnia się wszechstronnością, głębią i prawowiernością. Nic dziwnego, że została zaaprobowana przez Sobór Watykański II. Jest to próba ukazania z jednej, przedmiotowej strony, że chrześcijaństwo jest tajemniczym procesem dziejowym, a z drugiej, podmiotowej, że teologia chrześcijańska przypomina bardzo naukę historyczną w szerokim znaczeniu, czyli poznawanie i interpretowanie dziejów ludzkich przeszłych, obecnych i przyszłych.

Również i w tym nowym ujęciu rzeczywistość ma w sobie coś stałego, ale w całości jest uniwersalną historią: stawaniem się, dzianiem się, płynieniem w jakimś kierunku. Ośrodek rzeczywistości stanowi człowiek, który *plynie* wewnątrz powszechnego potoku z przeszłości w przyszłość. Człowiek ten ma więc istnienie ponadczasowe, ale i zanurzone w czasie, zawieszony w idei Boga i w nicości, dotykalne i niewidzialne, poznawalne i nieuchwytnie, przyrodnicze i wyzierające ku nieznanemu. Przekształca się ono od form życia przedludzkiego, przez pierwsze kształty ludzkie, dzisiejszą postać człowieka, ku jakimś nieprzewidywalnym formom dalekiej przyszłości. Jest to istnienie historyczne w tym sensie, że na bazie realnego istnienia, objęte czasem i przestrzenią, niesprowadzalne do ciasnej, statycznej logiki, że wreszcie wypełnione czynem, a nawet całym *dzianiem się ludzkim* osoby, która jest dla człowieka czymś najbardziej cudownym, pięknym, niepowtarzalnym i jakby najbliższą planetą spośród bytów.

Istnienie osoby jednostkowej jest splecione z egzystencją całości — i tego człowieka obok lub przed i po, i tych wszystkich na globie ziemskim, i tych, którzy żyli od początku kształtując warunki naszego życia, tych, którzy siłą życia dążą do pojawienia się wśród nas teraz i tych, którzy przyjdą po nas. Nikogo nie da się wyizolować z tego przedziwnego or-

ganizmu ludzkości. A więc rzeczywistość dla nas, to ten płat naszej własnej historii od urodzenia po śmierć, a także cały potok ludzki przelewający się przez całą ziemię i wylewający się poza nią.

Rzeczywistości historycznej nie zgłębimy metafizyką statyczną starego typu, choćby ta oddawała znaczne usługi. Dążymy do stworzenia jakiejś powszechnej nauki o realnym człowieku, czyli jakiejś historii uniwersalnej, jakiejś pełnej, realistycznej antropologii. Ludzkość tworzy sobie taką naukę o sobie: od pierwszych zbiorów doświadczeń przechowywanych w kulturze i religii, poprzez twórcze badania naukowe, aż po konstrukcje różnych możliwości. Antropologia uniwersalna to *samopoznawanie się ludzkości* w czasie i przestrzeni. Wszystkie inne nauki zdają się być fragmentaryczne: jakieś punkty i linie, jakieś przekształcanie się substancji, jakieś prawa ruchu. Dla życia konieczna jest wiedza o całej ludzkości: o jej genezie, drogach, treściach życia, perspektywach na przyszłość.

## HISTORIA STWORZENIA

Dla chrześcijan historia nie jest *świecka*. Jest ona zawsze oparta o zasadę Boga Stwórcy. Historia nie tworzy się sama, lecz jest stwarzana, stwarza ją Bóg. Potok dziejowy ma swój pierwszy początek, źródło. Stwórca zaś nie jest wieczną stagnacją, ale *Ten, który jest*, jest wiecznym aktem, czynem, realizacją. Z niego wywiódł się i wywodzi uniwersalny potok bytów kosmicznych, przyrodniczych i ludzkich, jakby się przelewało samo Istnienie Boże. Ono zapaliło wszystko do istnienia, stawania się, historii. I to stwarzanie historii uniwersalnej bynajmniej się nie zakończyło, lecz trwa stale, a nawet jakby potężnieje i intensywnieje.

Stwórca określa dzieje stworzeń całą swoją Istotą, ale realizacja tego określania, wzięta bardziej szczegółowo, jest nazywana *ekonomią Bożą*, lub stwórczą. Ekonomia ta obejmuje plan Boży, zamysł kierujący wszystkim i przenikający całość dziejów myślą, rozumnością, porządkiem; obejmuje miłością tchnącą więź, unifikację i wiązanie w efekt dobra, a wreszcie Czyn prowadzący do rezultatu i efektu. Ekonomia ta obejmuje wszelkie światy, kosmos, Ziemię i przenika nasze dzieje jednostek i społeczeństw, poczynając od podłoża materialnego i gospodarczego aż po najwznioślejsze wytwory idei.

Ekonomia ta zarządza układem wszelkich treści historii: materialnych, biologicznych, psychicznych, społecznych, duchowych. W niej mieszczą się te wszystkie bogate formy i więzi rodzin, plemion, szczepów, ludów, narodów, państw i imperiów. Na niej opiera się cały wysiłek ludzkości, trud, czyn i budowa nowego świata: mieszkania, osiedla, miasta, a może i wspólnego miasta świata. Wszystko to w perspektywie całości staje się.

po swojemu żyje, posiada swoje prawa. I tak tworzą się dzieje światów, naszego globu, przyrody, ludzkości.

W świetle dogmatu o stworzeniu historia ma określony kształt: istotną zależność od Bytu Bożego oraz początek, wymiar *środkowy* i koniec. Głoszono tu różne teorie. W niektórych starych religiach Wschodu mówiono nawet, że świat się sam stwarza, albo że niebo i ziemia nie mają żadnej historii, bo ani nigdy nie powstały ani nie zginą, albo że dzieje świata polegają na wiecznym powtarzaniu tego samego w kółko, albo wreszcie że światy i ich dzieje są stwarzane i różnie modelowane, ale ich tworzywo — materia — jest wiecznie ta sama i taka sama. Dla naszej kreacjonistycznej wizji, świat i jego dzieje biegną po linii, która ma swój absolutny początek, będzie miała temporalny kres i, mimo fluktuacji lub wahań, przesuwa się w pewnym kierunku, wyznaczonym przez Stwórcę.

Dzieje stworzone uderzają swoją realnością, objawiają ustawicznie moc Bożą i stanowią pewną pierwotną, bazową trwałość — jakby *gruntowość*, moc fizyczną, dosłowną *bytowość*. Pozostają one największą, mimo to, tajemnicą. Rzecz znamienita, że objawienie chrześcijańskie prawie w całości mówi o porządku zbawienia, a tylko cokolwiek i ubocznie o porządku stworzenia. Stąd stworzenie ma swoistą autonomię, nieprzejrzyistość i jakąś *obiektywność*. Człowiek tkwi w nim: żyjąc, rozwijając się, tworząc. Z czasem *oswaja się* coraz bardziej tak, że czuje się odpowiedzialny za losy historii świata, stara się go *utrzymać*, a nawet rozwinąć. Marzy o nieskończonych możliwościach stwórczych, o przejęciu czynu stwórczego przez siebie. Być może, że istotnie narasta dynamika historii stworzenia. Ale jeśli tak, to człowiek robi to w oparciu o Boski akt stwórczy, który pozostaje jeden, niepowtarzalny i tajemniczy.

## HISTORIA ODKUPIENIA

Wraz z historią stworzenia jesteśmy już w łonie mocy Bożej. Ale nie jesteśmy jeszcze wprowadzeni niejako do *wnętrza* domu Boga. Chrześcijaństwo widzi jeszcze inne dzieje, inny wymiar życia, wyższą egzystencję ludzką w czasie, a mianowicie *historię zbawienia*, której centrum stanowią wydarzenia odkupienia Chrystusowego. Jak się kształtowało pojęcie tej innej historii?

U podstaw leżało pojęcie odkupienia człowieka przez Boga. Odkupienie to było działalnością Boga w świecie, poczynając od objawień starotestamentalnych, aż po odkupienie słowem i czynem ofiary Jezusa Chrystusa, dalej w Kościele uobecniane. Odkupienie więc było pewną czynnością historyczną, a nawet miało kształt zjawiska historycznego w obrębie historii doczesnej. Ale przez wiele wieków zjawiska tego nie nazywano „historycznym”. Dlaczego? Operowano innymi modelami teologicznymi,

metafizycznymi, i obawiano się relatywizacji prawd chrześcijańskich. Uważano, że celem odkupienia było właśnie wyrwanie człowieka z historii doczesnej i danie mu egzystencji wiecznej, a więc sprzecznej z historyczną. Historia ziemską, pełną klęsk, trosk i walk, miała być nieszczęsnym skutkiem grzechu pierworodnego (św. Augustyn). Zbawienie może przychodzić tylko w całości z nieba, a więc mówienie o jego historii ziemskiej mogłoby, jak się obawiano, sugerować, że ma genezę ziemską i strukturę czysto ludzką, a wreszcie że każda epoka będzie uważała co innego za zbawienie.

Za mało, niestety, wyciągano wniosków z faktu wcielenia Słowa Bożego w egzystencję doczesną. Dziś już zbawienia, do którego prowadzi odkupienie, nie rozumiemy jako coś wyłącznie wiecznego, a tutaj narzuconego człowiekowi tylko z zewnątrz, doczepionego, alergicznego. Zbawienie polega na dokańczaniu bytu, dopełnianiu, nieskończonym udoskonalaniu i ukierunkowywaniu konkretnej egzystencji ku Osobie Bożej. Człowiek odkupiony uzyskuje niezwykłą perspektywę, możliwość *spełnienia siebie* według obietnicy. Zbawienie to nowe otwarcie się przed nami bytu, ale do którego możemy wkroczyć tylko z naszej konkretnej, historycznej i doczesnej formy istnienia.

W świetle odkupienia odkrywamy, że właśnie cała nasza historia ma jakąś istotną relację do zbawienia, że po prostu historia jest „*kuzbawcza*”. Zewsząd wznosi się wmyślanie w drogi zbawienia, dążenie do zbawienia, próby jego dokonania już tutaj na ziemi. Od sfery materialnej po duchową, od zygoty jednostkowej po grupę ludzką, od narodzenia po ostatnie tchnienie — ludzkość dąży do tego, co nazywamy krótko zbawieniem. Właśnie dzięki historii stworzenia otwiera się ona na „szerokość” Boga, przychodzącego do niej inaczej niż w samym akcie stwórczym. I to przychodzenie Boga, ponieważ przenika aż do dna historii ludzkiej, i odbywa się — dzięki człowieczeństwu Chrystusa — na ludzki sposób, dlatego jest swoistą historią i jakby koroną naszej realnej historii.

Zbawienie samo w sobie może być rozumiane bardzo szeroko, stąd teologowie wolą się posługiwać teorią odkupienia Chrystusowego. I tak rozwinęły się trzy, trochę różne, ujęcia chrześcijańskiej historii zbawienia:

a) Dla wielu uczonych protestanckich historia zbawienia to przede wszystkim dzieje Biblii, czy raczej dzieje kontaktu słowa biblijnego z pokoleniami. W szczególach jest wiele odcieni. Słowo Boże rozświetla drogi boskich interwencji zbawczych, których świat nie jest w stanie nigdy rozumieć, doznawać lub jakoś przygotowywać (K. B a r t h). Biblia opowiada każdemu człowiekowi o Jezusie Chrystusie jako zdarzeniu zbawczym, wywołując odpowiednie reakcje na nie w człowieku (O. C u l l m a n n). Opisami o zbawieniu, pełnymi konwencjami i metaforami, Biblia apeluje do każ-

dego człowieka, aby uwierzył, że Bóg chce go odkupić z grzechów, a więc historia zbawienia to egzystencjalny ciąg aktów wiary i niewiary (R. Bultmann, P. Tillich). Biblia ukazuje pewne pasmo odmienności w historii powszechnej, które jest znakiem dokonywanego przez Boga zbawienia (W. Pannenberg).

W sumie jest to ujęcie dosyć redukcjonistyczne: historia zbawienia sprowadza się więcej do czynników subiektywnych, do pola świadomości ludzkiej, do rzeczywistości słowa. W pewnym sensie historia zbawienia jest „tekstowa” czy słowna. W historii świeckiej i doczesnej nie dzieje się nic zbawczego, nie odmienia się ludzka egzystencja historyczna, nie realizuje się na ziemi żadne Królestwo Boże. Zbawienie jest rzeczywiste i odradza człowieka, ale tylko w dziedzinie słowa i przez słowo (G. Ebeling). Słowo Biblii zastępuje niejako działanie zbawcze Chrystusa, który wyszedł poza czas i historię.

b) Po stronie katolickiej rozwinęła się niedawno wśród teologów tradycjonalistycznych (J. Daniélou, Ch. Journet, Y. Congar, M. Chenu, H. U. von Balthasar) teoria dwóch warstw lub kręgów. Historia zbawienia, stanowiąca realny ciąg czy warstwę działań Bożych, nakłada się na historię doczesną. Tworzy ona wyższą rzeczywistość — Mistyczne Ciało Chrystusa, Lud Boży w odróżnieniu od narodów w sensie doczesnym. Królestwo Boże w przeciwstawieniu do różnych królestw tej ziemi. Rozpoczęła się wraz z pierwszym objawieniem Bożym, ale po Chrystusie skupiła się pod znakiem Kościoła Chrystusowego i płynie nurtem Kościoła katolickiego, który jest sakramentem zbawienia całej ludzkości. Kościół nie jest z tego świata, lecz żyje na tym świecie i tworzy jakby wyższą warstwę życia, nałożoną na warstwę doczesną. Historia doczesna sama w sobie nie ma atrwałego sensu, skazana jest na nicłość, bezsens, wieczne spopielenie. Tylko Kościół jest na ziemi ziarnem, z którego wyrośnie i rozkwitnie *Niebieska Jerozolima* w wieczności. W rezultacie istnieją dwie, dosyć odrębne, historie: historia stworzenia i historia zbawienia, historia tego świata i historia Królestwa Chrystusa na tym świecie. Mają one różne cele, rządzą się odrębnymi prawami, wzajemnie się uzupełniają, choć łaska może się opierać na naturze.

c) Znacznie lepszą wydaje się teoria, również katolicka, którą można nazwać teorią „relacji zbawczej” (P. Teilhard de Chardin, K. Rahner, M. Keller, P. Schoonenberg i inni). Według tej teorii dzieje zbawienia są czymś realnym, są tworzone przez Boga od początku świata, z punktem substancjalnym i kulminacyjnym w Jezusie Chrystusie, ale nie są czymś narzuconym historii doczesnej, ani luźno nałożonym. Dzieje zbawienia są koekstensywne w stosunku do historii stworzenia, do całej historii jednostki ludzkiej, do całej historii ludzkości, do wszelkich wreszcie historii ewentualnych innych ludzkości we wszech-

świecie. Są one realizacją konkretnej, historycznej egzystencji ludzkiej, jednostkowej i społecznej, ale w relacji do zbawienia, do Osoby Bożej. Jest to kształtowanie się optymalnej i finalnej egzystencji — w łonie historii doczesnej, w jej *miejscach* centralnych i z niej, choć przy specjalnej akcji Boga Zbawiającego, Boga ukierunkowującego tę egzystencję ku swemu życiu wewnętrznemu. Ta relacja zbawcza ma oczywiście swoje centralne *miejsce* w osobie człowieka, nie zaś w świecie materialnym, przyrodniczym lub w ciele. A więc odgrywa tu dużą rolę osobowa interpretacja egzystencji jako zbawczej, w relacji do zbawienia. Ale dzieje zbawienia nie są tylko relacją myślną czy moralną, są czymś jak najbardziej realnym. Dzieje zbawienia są jakimś szczególnym pasmem historii stworzenia, rozżarzonym niejako przez łaskę. Cały świat został postawiony pod ten boski znak zbawienia.

### ... I DZIEJE „NIEZBAWIENIA”

Chrześcijańskie widzenie historii było zawsze ambiwalentne, dostrzegające opozycyjne wartości: *byt* — *nicość*, *prawdę* — *falsz*, *dobro* — *zło*, *działanie* — *inercję*, *rezultat* — *bezowocność*. Sprawy te jednak wymykają się badaniu naukowemu. Posługujemy się zwykle różnymi uproszczeniami. W przeciwieństwie do zdarzeń zbawczych mówimy o zdarzeniach *niezbawczych*, a więc o faktach i całych procesach zła, grzechów, niewiary, przekleństwa, nieszczęść, bezsensu. Św. Augustyn nazywał to *historią calamitatum*, a potem niektórzy *historią diabelską*. Uważano, że historię wypełnia straszliwa walka między światłością Chrystusa a ciemnościami szatańskimi, między Mistycznym Ciałem Chrystusa a *Ciałem Diabła*, między *Regnum Dei* a *Regnum Diaboli*. W każdym razie w świecie realizują się nie tylko dzieje zbawienia, ale i *niezbawienia*. Jak mają się one do siebie w *theatrum mundi*? Ogólne rozwiązania były różne.

a) W Starym Testamencie główny akcent położony był na dzieje stworzenia, w których wyróżniają się tu i ówdzie działania zbawcze Boga, Bóg, *Który jest*, tworzy doczesną egzystencję narodu — dając życie, zdrowie, warunki rozwoju, prawa moralne i społeczne, osiągnięcia, szczęście, dobrobyt. Tym działaniom Bożym przeciwstawia się szatan i zła wola ludzi, którzy sprowadzają na ludzkość śmierć, choroby, kary Boże, nieszczęścia, niepowodzenia. Przez sprawiedliwość jednak człowiek może przyczynić się do odwrócenia zła i do zwycięstwa planów Bożych.

W czasach prorockich, gdy zaczęła się wyraźniej rysować idea odkupienia z *niezbawienia* przez Mesjasza, zdarzenia zbawcze układano już raczej w pewną epokę mesjańską. Stąd też *historia zbawienia* i *niezbawienia* miały się kształtować jako dwie następujące po sobie epoki: epoka stara, w której przeważał grzech i *niezbawienie*, oraz epoka nowa, która ma

nadejść, w której będzie przeważało zbawienie, zwycięstwo dobra nad złem, łaski nad grzechem, pokoju nad wojną, szczęścia nad nieszczęściem. W efekcie epoka mesjańska to epoka zrealizowanego zbawienia w aspekcie ziemskim. Tym samym starotestamentalne rozumienie historii stało się ukierunkowane do przodu, futurystyczne, eschatologizujące. A zatem dzieje ludzkie stanowią drogę od niezabawienia ku zbawieniu.

b) W pismach Nowego Testamentu dzieje zbawienia są ściśle związane z historią stworzenia i razem przeciwstawione *historii niezabawienia*. Ale potem, nie bez wpływu gnozy, rozpowszechnił się schemat, poparty autorytetem Augustyna, gdzie po jednej stronie są dzieje zbawienia chrześcijańskiego, a po przeciwnej nie tylko *niezabawienie*, ale także i historia doczesna; nastawiano się głęboko nieufnie do tej historii doczesnej, a w konsekwencji i do historii stworzenia. Przez długie wieki uczono, że grzech poważnie zakłócił historię doczesną, zwracając ją przeciwko dziejom zbawczym. Grzech osłabił naturę ludzką, zaciemnił umysł, osłabił wolę, rozpalil do nieopanowania namiętności. W konsekwencji ciało obrócił przeciwko duchowi, kulturę przeciwko moralności, państwo przeciwko religii, doczesną owocną pracę — przeciwko królestwu Bożemu. Głoszono, że dzieje zbawienia dokonują się w całości z czystego daru Bożego, bez udziału człowieka i przez ciągłą negację świata historii doczesnej. Samo zbawienie jest rodzajem *poprawki* stworzenia, jakby Bóg Zbawiciel poprawiał siebie jako Stwórcę. Na każdą historię patrzono przede wszystkim z perspektywy moralnej. Zło moralne miało być źródłem także każdego innego zła. Za śmierć człowieka, choroby, nędzę, nieszczęścia, katakлизmy, ciężar pracy, brak osiągnięć — odpowiada grzech, grzech pierwszego człowieka i wszystkich ludzi. Zbawienie polega więc niemal wyłącznie na wydobyciu człowieka z grzeszności. O zbawieniu także bytowym i egzystencjalnym, zwłaszcza w doczesności, nie mówiono prawie wcale.

c) Sobór Watykański drugi zniwelował ten wiekowy dualizm i pesymizm. Dla niego *historia niezabawienia* nie utożsamia się w żadnym punkcie z historią stworzenia, ani nie jest również szeroka jak ta druga. Istnieje właściwie jedna historia doczesna człowieka, ale o dwóch podstawowych możliwościach, relacjach, kierunkach ruchu: albo naprzód, ku zbawieniu, ku Bogu, albo do tyłu, ku niezabawieniu, ku *nicości*. Egzystencja historyczna zatem jest ciągłym ruchem o wartościach ambiwalentnych: albo zbawienie, albo odrzucenie od pełni Bożej. Innej możliwości nie ma.

Według historycznej perspektywy zbawienie tak się ma do stworzenia, jak owocny kres rzeczy do jej narodzin, do jej początków, a niezabawienie — jak brak należnego rezultatu. Oczywiście, zbawienie nie jest prostą kontynuacją stworzenia. dzieli je bowiem również pewna nieciągłość, historia i tajemniczy hiatus między momentem protologicznym a plero-

micznym, i cała przepaść ambiwalencji: udania się albo nieudania egzystencji. Stąd zbawienie nie jest żadną *korektą stworzenia* ani ucieczką od niego, ale jest darem możliwości dla tego, co istnieje, dokończeniem rozpoczętego, dopełnieniem cząstkowego i *unieskończeniem* skończonego. Historia zbawienia jest stałą eschatologią historii stworzenia. Rozumiemy teraz, dlaczego Bóg zajaśniał w Chrystusie przed nami, jeden ale o dwóch obliczach historii: „*Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Końiec*” (Ap 22, 13), *Stwórca i Zbawca* (Ap 1, 8; 1, 18; 2, 8).

Relacja wreszcie między historią stworzenia a zbawienia oraz między nimi a dziejami niezbowienia załamuje się na styku działania Boga i osoby ludzkiej. W tym sensie zbawienie jest jakby *uwewnętrznianiem stworzenia* w osobę ludzką. Zbawienie lub niezbowienie jest więc w pewnej części wynikiem tego, jak osoba ludzka *wżyje się* w rzeczywistość doczesną, jak ją zinterpretuje, jak w niej odnajdzie siebie. Ostatecznie zbawienie i niezbowienie są również nieprzeniknioną tajemnicą. Po prostu nie posiadamy oczywistej wiedzy, czy dokonuje się zbawienie czy niezbowienie. Objawienie zaś daje nam tylko ogólne wytyczne nadziei, że wiara w Ewangelię pozwoli nam wyjść poza drogę niezbowienia, ustrzec się mieszania podstawowych znaków jednych i drugich oraz pozytywnie zbilansować nasze czyny zbawcze nad niezbowczymi. Nie możemy wszakże zapominać ani na chwilę, że moc Boga sięga poza objawione nam znaki i nawet fakty niezbowcze z naszej strony wciąga do planów swojej ekonomii zbawczej. Stąd winniśmy bardzo pilnie odnajdywać znaki zbawienia, jakie mogą się kryć pod różnymi wydarzeniami naszego życia i całej historii doczesnej.

## KRĘGI HISTORII ZBAWIENIA

Mimo faktu wcielenia historii zbawczej w dzieje doczesne i w dzieje stworzenia, pozostaje problemem niejako zakres tego wcielenia, stopień i intensywność związania historii Jezusa z historią całego świata.

1. Historią zbawienia w znaczeniu najwęższym i najbardziej ścisłym jest historia Jezusa Chrystusa. Tutaj cała doczesna historia Jezusa została zinterpretowana przez Osobę Słowa Bożego. Cała „*historia świecka*” Jezusa, tym bardziej cała jego „*historia stworzenia*” była jednocześnie „*historią świętą*”. Historia ludzka zlała się w całość z historią boską na ziemi. Lapidarnie podał to św. Jan: „*Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas*” (J 1, 14). Każde więc wydarzenie konkretnej historii było jednocześnie wydarzeniem zbawczym. Jezus miał absolutną świadomość tej zbawczości, nie było tu tajemnicy ani wątpliwości.

Jednak i w ramach historii Jezusa można szukać wydarzeń zbawczych centralnych. Wielu Ojców Kościoła (Orygenes, Klemens Aleksandryjski, Ireneusz z Lyonu, Atanazy Wielki, Grzegorz z Nysy i inni) uważało, że

wydarzeniem fundamentalnym historii Jezusa było wcielenie. A zatem punktem centralnym historii świata i wszechświata jest wcielenie Słowa Bożego. Wszyscy otrzymali odkupienie przez sam fakt wcielenia. Było to bowiem zaistnienie bytu pośredniczącego między Bogiem a człowiekiem z natury, bo bytu Boga i Człowieka w jednej Osobie. Wszystkie inne akty historii Jezusa miały być tylko rozwinięciem tego podstawowego zdarzenia, także śmierć i zmartwychwstanie. Inni Ojcowie, głównie zachodni (Tertulian, Cyprian, Hilary z Poitiers, Augustyn, Piotr Chryzolog, Leon Wielki, Grzegorz Wielki) uważali, że w centrum historii Jezusa znajdują się wydarzenia paschalne, będące świadomymi i formalnymi aktami odkupienia i zbawienia ludzi. Chrystus dokonał zbawienia nie przez biologiczny i nieświadomy akt narodzenia się, ale przez swoje osobowe czyny: mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie. Głównie chodziło o zmartwychwstanie. Ono „zbawiło” ziemską egzystencję Chrystusa, czyli przemieniło ją w niebiańską i tak rozpoczęło cały proces zmartwychwstania ludzkości i świata. Zmartwychwstanie Jezusa rzuca swe promienie zbawcze na cały świat.

Niektórzy zatem teologowie za historię zbawienia uważali tylko jakies jedno zdarzenie Jezusowe: wcielenie lub zmartwychwstanie.

2. W szerszym znaczeniu historia zbawienia to dostrzegalny i widzialny krąg oddziaływania Jezusa Chrystusa w czasie i przestrzeni. Patrząc wprzód, po Jezusie, widzimy Mistyczne Ciało Chrystusa, Kościół Chrystusowy, Lud Boży, mesjaniczny, który kontynuuje moc zbawczą Jezusa Chrystusa. Kościół to sakrament uobecniający zbawcze dzieje Jezusa Chrystusa w czasie i przestrzeni świeckiej aż do końca świata. Inaczej mówiąc: tam dzieje się zbawienie, dokąd sięga Kościół Chrystusa, a w nim moc zbawcza. Miejsce Kościoła jest więc miejscem zbawienia i określa krąg historii zbawienia na tle historii świeckiej.

W przeszłości analogiczną rolę odgrywał „naród wybrany”, czyli „przed — kościół”, który przygotowywał historię ziemską Jezusa i założonego przezeń Kościoła. Tam, w historii Izraela, dokonywało się już, przez uprzedzenie, zbawienie Chrystusowe, Bóg działał zbawczo, a nawet — według św. Ireneusza i św. Augustyna — działał sam Chrystus przygotowując sobie ciało i życie na świecie. Gdzie więc działa się historia zbawienia? W historii Izraela. Historie innych narodów były niejako doczesne, ta historia jedna była „święta”, zbawcza. W niej historia Izraela świecka i doczesna miała ciągłą interpretację zbawczą ze strony słowa Bożego, czyli objawienia Jahwe. Niekiedy poza granicami historii Izraela chciano widzieć tylko historię *niezbawienia*, potępienia i odrzucenia od Boga. Ale takie ograniczenie kręgu zbawienia było już nadużyciem teologicznym.

3. Historia zbawienia w ujęciu najszerszym wreszcie to realizowanie się zbawienia w całej historii uniwersalnej pod różnym znakami: różnych religii, kodeksów moralności, wyższych dążeń i marzeń ludzkich, wierzeń i nadziei. Mimo centralnego miejsca zbawienia w Jezusie Chrystusie, fakty zbawcze Boga pojawiały się w jakiejś pierwotnej postaci od samych początków historii ludzkiej: od jakichś religii pierwszych homo sapiens, poprzez wielkie religie świata nowożytnego, aż po wszystkie dzisiejsze religie, które istnieją i będą jeszcze istniały poza chrześcijaństwem. Te ostatnie pełnią nadal rolę św. Jana Chrzciciela: są pomostem do pełnego zbawienia w Jezusie Chrystusie. Podobnie zbawienie dokonuje się także i poza widzialnymi religiami: w różnych humanizmach, indyferentyzmach, technicyzmach, ateizmach, gdzie tylko znajdzie skrawek prawdy, dobra, piękna i wyższych treści ludzkich. Przez człowieka zbawienie rzutuje na cały świat materialny, który też stanowi swoisty, najdalszy krąg zbawczy. Tak więc można powiedzieć, że i historia naturalna, historia kosmosu i przyrody dąży z siebie do jakiegoś wydarzenia zbawczego: *„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (...) oczekując odkupienia”* (Rz 8, 19—23). W ten sposób zbawienie Chrystusowe obejmuje wszystkie kręgi bytu, jakkolwiek im dalej od centrum, tym oddziaływanie to zdaje się bardziej pośrednie.

### EPOKI HISTORII ZBAWIENIA

Kręgi historii zbawienia określają częściowo epoki. Jaki jest klucz do wyznaczania epok? Teologia patrystyczna brała tu najczęściej za podstawę heksaameron, czyli biblijny opis stworzenia świata w sześciu dniach, z czym zgadzała się też liczba sześciu stągwi w Kanie Galilejskiej. Od Adama do Noego liczono epokę pierwszą, od Noego do Abrahama — epokę drugą itd., aż w połowie szóstej lub u jej końca osadzano narodzenie Chrystusa, zaś jako epokę siódmą — sobotnią traktowano albo tysiącletnie królestwo Chrystusa, albo epokę Kościoła, albo wreszcie wieczność w niebie. Wszystkie te liczenia czasu były jednak bezpodstawne i naiwne. Od V wieku zaczęła się ustalać bardziej teologiczna praktyka wyróżniania trzech podstawowych epok ze względu na fakt Jezusa Chrystusa:

1. Pierwsza epoka zaczyna się „od stworzenia”, od pojawienia się człowieka i sięga do narodzenia Jezusa. Nazywa się ją często epoką dawną, starą, przeszłościową, preparacyjną. Ma ona fazy szczegółowe:

a) *fazę prapierwotną, rajską*, która przez współczesną teologię uważana jest raczej za wyjściową dla antropogenezy, a nie za „rajską”;

b) fazę „prawa natury”, czyli okres bez oficjalnej, objawionej religii, okres „narodów chodzących własnymi drogami” (Dz 14, 16) lub „okres nieświadomości zbawienia” (Dz 17, 30), kiedy to zbawienie dokonywało się jednak pod naturalnymi znakami wartości ludzkich;

c) fazę *Starego Testamentu* lub „prawa pisanego”, prawa Bożego a więc fazę religii oficjalnej, objawionej, ewidentnie aprobowanej przez Boga;

d) fazę *chrzcielową*, bezpośrednio poprzedzającą przyjście Chrystusa, a więc nachylającą historię Starego Testamentu do zdarzenia „w pełni czasu” (Gal 4, 4).

Wszystkie wymienione fazy prowadziły ku Chrystusowi, ale czasowo i przestrzennie nie skończyły się jeszcze, bo jeszcze dziś istnieje prawo natury, religie pogańskie, Izrael, katechumenat itp. Trzeba więc wyobrazić je sobie raczej jako rodzaj obrazu bocznych słoików w drzewie, niż jako zakończony odcinek taśmy.

2. Druga epoka jest centralna i fundamentalna: jest to życie i historia Jezusa Chrystusa. Zbawienie w poprzedzającej epoce było antycypowane, tutaj zaś jest dokonane substancjalnie. Jezus Chrystus to substancjalna historia zbawienia od Boga, określająca naszą historię i ewentualnie historie wszelkich innych „ludzkości” we wszechświecie. Ale i tutaj teologowie wyróżniają fazy, które zachowują pewną analogię w stosunku do historii każdej jednostki ludzkiej:

a) fazę *przygotowawczą* bezpośrednio do życia, matczyną, maryjną, poczynając od zwiastowania (faza „rajska”), przez życie dziecięce, po próg dojrzałości;

b) fazę *historii stworzenia*, a nawet „świecką” od uzyskania samodzielności, przez okres pracy świeckiej, po wewnętrzne dojrzenie do dzieła życia;

c) fazę *odkupieńczą*, świadomą, od rozpoczęcia działalności publicznej po ostatnie wydarzenie paschalne.

Historia Jezusa Chrystusa jest formą dla każdej historii zbawczej i umożliwieniem takiej historii.

3. Trzecia epoka to torowanie drogi odkupieniu Chrystusowemu do wszystkich ludzi. Oczywiście chodzi tu o drogę w przyszłość, licząc od Jezusa, ale można postawić twierdzenie, że w jakimś sensie jest możliwe do pomyślenia działanie zbawcze i „do tyłu” w każdym czasie, co widać w fakcie antycypacji zbawienia w Chrystusie oraz w ciekawej praktyce chrześcijańskiej przyjmowania chrztu za zmarłych (1 Kor 15, 29). Zagadnienie zbawienia „do tyłu czasu” nie jest jednak opracowane. W kierunku „naprzód” wyróżnia się następujące fazy szczegółowe:

- a) *fazę narodzin* obecności Chrystusa w wiernych, czyli w Kościele — od Paschy po Zesłanie Ducha;
- b) *fazę niemowlęctwa Kościoła* — od Zesłania Ducha po pierwsze kroki poza kolebką palestyńską;
- c) *fazę dojrzewania*, wejścia na arenę publiczną świata, otrzymania roli czynnika historycznego w perspektywie uniwersalnej;
- d) błędnowiercy zapowiadali, lub ciągle jeszcze zapowiadają, *fazę milenarystyczną*, czyli doczesne, tysiącletnie królowanie Chrystusa na ziemi;
- e) *fazę paruzijną*, powtórnego i ostatniego przyścia Chrystusa, Chrystusa eschatologicznego, który Kościół i swoją historię zbawienia na ziemi zakończy, dopełni i ukoronuje.

Omawiane epoki rozmaicie porządkowano. Ogólnie najniżej stawiano epokę przedchrystusową; trudności dotyczyły wszakże epoki drugiej i trzeciej. Na początku chrześcijaństwa wystąpiły tendencje uważania epoki drugiej nie tylko za podstawową, ale i za ostateczną, eschatologiczną. Stąd wielu sądziło, że nadszedł już koniec świata i nie będzie epoki trzeciej, ale szybko stosunkowo wyjaśniono, że jest to epoka docelowa dla przyszłości, a bynajmniej nie zakończona. Znacznie dłużej trwały spory o rangę historii Jezusa w schemacie całej historii. Wielu teologów wyobrażało sobie historię Jezusa jako nieskończenie wysoki szczyt historii, do którego przeszłość się wspinała, a przyszłość się cofa, ciągle nawraca. Na skutek takich wyobrażeń uważano, że czas Kościoła po Chrystusie to tylko czas staczania się, opadania; że po prostu epoka przyszłości znikła albo okazała się czymś ujemnym, tak że chrześcijaństwo musi nawracać całą siłą do przeszłości. Jednak i tu przyszła korekta. Dziś przyznaje się, że wydarzenie zbawcze w Jezusie Chrystusie jest samo w sobie substancjalne i szczytowe, ale historycznie, dla nas i dla świata, jest ono tylko jakimś embrionem czasu chrześcijańskiego, jest zapoczątkowaniem przyszłych działań Bożych, jest prefigurą i cieniem tego, co nastąpi w czasie Kościoła, w czasie przygotowania do paruzji oraz w samej paruzji. Dopiero Chrystus paruzji będzie Chrystusem Pełnym. A więc chrześcijaństwo ma swój cel i szczyt w przyszłości, a nie w przeszłości.

Oparte na chrystologii epoki nie mogą jednak operować żadnymi liczbami. Obliczanie czasu poprzedzającego narodzenie Chrystusa na jakieś 4 lub 6 tysięcy lat było, teologicznie biorąc, nadużyciem. Podobnie jest z czasem paruzji. Próby obliczenia daty paruzji są nieraz wprost obsesyjne. Prawdziwa teologia nie dysponuje żadnymi danymi co do dat i obliczeń początku lub końca świata. Początek i koniec są raczej pewnymi schematami treściowymi, niż temporalnymi. Nic dziwnego, że epoka trzecia musi się ciągle „wydłużać”, mimo że my w naszym patrzeniu ją skracamy.

## UNIWERSALIZM ZBAWCZEJ WOLI BOGA

Formująca się nowa postać teologii jako historii zbawienia, czyli poznawania i interpretowania dziejów zbawienia, rozwiązuje trochę inaczej jedną z dawnych trudności co do powszechności zbawienia. Chodzi tu o problem zakresu realnego i *skutecznego* zbawienia, który dawniej sprowadzano, dosyć prowokująco, do problemu *woli Bożej*, a którą dziś widzi się raczej jako pewien zespół zdarzeń zbawczych, w jakich bierze udział także człowiek.

Teologia rozważała od początku, na jakiej zasadzie odkupienie Chrystusowe może osiągnąć każdego człowieka we wszystkich czasach? Odpowiedzi były różne: że jakaś „moc” Boska czynów zbawczych działa nadal w czasie, że skutek tych czynów był ponadczasowy, że skutek ten otrzymała Biblia lub sakramenty Kościoła, że Chrystus uwielbiony sprawia obecnie to samo z nieba, co wtedy historycznie itp. Koncepcja historio-zbawcza zdaje się sugerować, że odkupienie Chrystusa należy rozumieć jako sakrament dla czasu tego świata, a czas i przestrzeń trzeba brać jako względne; czyli Chrystus uczynił zdarzenie zbawcze jednakowo „*blisko*” *każdego człowieka*, zdarzenie to znalazło się — w perspektywie zbawczej, nie doczesnej — w centrum czasu i miejsca każdej jednostki. Przy tym nie musi Chrystus działać teraz odrębnie aby niejako „poprawiać” swoje odkupienie. Kontakt z tym zdarzeniem zbawczym dokonuje się dzięki przeróżnym znakom, sakramentalnym i pozasakramentalnym.

Podobnie pytano od dawna o „szerokość” pasma zbawienia. Teolodzy głowili się: ilu ludzi się zbawi? po czym poznać, kto znajduje się na drodze zbawienia, a kto na drodze odrzucenia? czy zbawieni są w Kościele, a niezabawieni poza Kościołem? czy ilość zbawionych jest określona przez wolę Bożą z góry, czy też mają na to wpływ sami ludzie? czy zbawienie jest logiczną konsekwencją jakichś praktyk i zachowań się, czy też jest wydarzeniem absolutnie od tego niezależnym i nieprzewidywalnym? Jedni odpowiadali, że historia zbawienia przedstawia wążutki strumyczek, a olbrzymia większość ludzi pogrążona jest w dziejach niezabawienia. Inni dodawali, że tę garstkę zbawiających się wyciąga z kloaki tego świata ręka Boża, bez ich woli i zasługi lub wbrew ich woli, a reszta ludzkości stanowi tylko tło dla chwały zbawianych i glorii Zbawcy. Poprawiano się z czasem, że Bóg chce wszystkich zbawić, ale „*wolą ogólną*”, wolą zaś „*szczególną*” — tylko wybranych. Nie brakło też takich restrykcji, że zbawić się można tylko w widzialnym Kościele, tylko w określonej gminie wyznaniowej, tylko przez specjalny tryb życia, przez określoną przynależność do grupy „pobożnych”, przez określone votum, przez określoną cnotę, sakrament, praktykę pobożnościową itp. Słowem wymyślano tysiące „ograniczeń” dla nurtu historiozbawczego.

Jednym z głównych zadań teologii historiozbawczej jest przypuszczenie szturmowe na tego rodzaju próby „zawężania” perspektywy zbawienia. Przede wszystkim podkreśla się mocno, że nie wolno tu — byłoby to obrazą dla Boga — składać „winy” na wolę Bożą, ogólną czy specjalną. Zbawienie zostało zrealizowane jako rzeczywistość stojąca przed każdym człowiekiem żyjącym i łaska zbawcza objęła każdy czas, a głównie miejsca grzechu, słabości i niemocy: *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska* (Rz 5, 20). W samym Chrystusie nie tkwi łaska mechanicznie, lecz wymaga współpracy człowieka jako współwarunku mocy łaski. Łaska jest wielokształtna i otacza człowieka niejako ze wszystkich stron. Kościół każe się otwierać na nią rozmaicie, nie zaś zamykać przed nią różne dziedziny życia. Znaki zbawienia są sakramentalne, kościelne, ale także i inne, nieoficjalne i nieobjawione. Przede wszystkim zbawienie nie jest widzialne, lecz jest ujmowane wiarą i nadzieją, w tym sensie sam Chrystus nie jest w nas dokonany zbawieniem, lecz tylko „zaofiarowaną nadzieją zbawienia” (Hbr 6, 18).

Wierzimy zatem i spodziewamy się, że historia zbawienia rozlewa się właściwymi sobie sposobami i torami na cały świat, na każdego człowieka numerycznie: „Zbawiciel nasz, Bóg, pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni (bez względu na czas) i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie” (1 Tm 2, 3—6).

#### WYBÓR NAJWAŻNIEJSZEJ LITERATURY

- Bartnik Cz., *Teologia historii według Leona Wielkiego*, Lublin 1972;  
 Bartnik Cz., *Teilhardowska wizja dziejów*, Lublin 1975;  
 Berdiajew N., *Der Sinn der Geschichte*, Tubingen 1950;  
 Bourgeois H., *Le salut comme discours*, Lyon 1975;  
 Bouyer L., *Le Fils eternel*, Paris 1974;  
 Bultmann R., *Geschichte und Eschatologie*, Tubingen 1958;  
 Bur J., *Sens chretien de l'histoire. Initiation au mystere du salut*, Paris 1973;  
 Campenhausen von H., *Die Entstehung der Heilsgeschichte*, „Saeculum” 21: 1970, 189—212;  
 Casper B. (i inni), *Jesus — Ort der Erfahrung Gottes*, Freiburg i. Br. 1976;  
 Congar Y., *Chrystus i zbawienie* (Tł. z franc.), Kraków 1968;  
 Conzelmann H., *Die Mitte der Zeit. Studien zur Theologie des Lukas*, Göttingen 1965;  
 Couto F.J., *Hoffnung im Unglauben. Zur Diskussion über dem allgemeinen Heilswillen Gottes*, Paderborn 1973;  
 Cullmann O., *Christ et le temps*, Neuchâtel 1966;  
 Cullmann O., *Le salut dans l'histoire* (Tł. z niemiec.), Neuchâtel 1966;  
 Danielou J., *Essai sur le mystere de l'histoire*, Paris 1953;  
 Diaz de Cerio F., *Un cardenal filósofo de la historia*. Fr. Zeferino González, O.P. (1831—1894), Roma 1969;  
 Eder P., *Gottes Reich in dieser Welt*, Salzburg 1975;  
 Ferret A. — Marle R., *Theologies d'aujourd'hui*, Paris 1973;  
 Festorazzi F., *La creazione nella Storia della Salvezza*, „La Scuola Cattolica” 90: 1962, 3—27;

- Guindon A., *Le p edagogie de la crainte dans l'histoire du salut selon Thomas d'Aquin*, Tournai 1975;
- Hombres U. — Ratzinger J., *Das Heil des Menschen. Innerweltlich — christlich*, M unchen 1975;
- Huant E., *Finalit e, temporalit e, survie*, T equi 1975;
- Jossua J.P., *Le salut, incarnation ou myst ere pascal*, Paris 1968;
- J uneagl E., *Gott — f ur den ganzen Menschen*, Z urich 1976;
- Kaufman G.D., *Storicismo teologico come esperimento di pensiero*, Brescia 1974;
- Keyes G.L., *Christian Faith and the Interpretation of History*, Lincoln 1966;
- Klinger E., *Offenbarung im Horizont der Heilsgeschichte*, K oln 1969;
- Klinger E. (wyd.), *Christentum innerhalb und ausserhalb der Kirche*, Freiburg i. Br. 1976;
- Laurentin R., *Rozw oj a zbawienie* (Tl. z franc.), Warszawa 1972;
- Lehmann K., *Jesus Christus unsere Hoffnung*, Freiburg i. Br. 1976;
- L owith K., *Weltgeschichte und Heilsgeschichte* (Tl. z ang.), Stuttgart 1953;
- Luneau A., *L'histoire du salut chez les P eres de l'Eglise*, Paris 1964;
- Malevez L., *Histoire du salut et philosophie: Barth, Bultmann, Cullmann*, Paris 1971;
- Marinelli F., *Personalismo Trinitario nella Storia della Salvezza*, Roma 1969;
- Moran L.R., *Cristo nella Storia della Salvezza*, Assisi 1969;
- Mouroux J., *Le Myst ere du temps*, Paris 1962;
- Munck J., *Paulus und die Heilsgeschichte*, Kopenhagen 1954;
- Mysterium salutis. Grundriss heilsgeschichtlicher Dogmatik*, Bd. 1—5, Einsiedeln 1965—1976;
- Niebuhr R., *Foi et histoire* (Tl. z ang.), Neuch atel 1953;
- Pannenberg W., *Esquisse d'une Christologie* (Tl. z niem.), Paris 1972;
- Patterson L.G., *God and History in Early Christian Thought*, New York 1967;
- Pikaza J., *La Biblia y la teologia de la historia*, Madrid 1972;
- Prenter R. Wingren G. (i inni), *The Gospel as History*, Philadelphia 1975;
- Rahner K., *Weltgeschichte und Heilsgeschehen*, W: Schriften zur Theologie. Bd V, Einsiedeln 1962 s. 115—135;
- Ruiz de la Pe na J.L., *La otra dimensi on. Escatologia cristiana*, Madrid 1975;
- Schillebeeckx E., *Jesus. Die Geschichte von einem Lebenden* (Tl. z holend.), Freiburg i. Br. 1975;
- Schillson A., *Geschichte im Horizont der Vorsehung*, Mainz 1974;
- Schoonenberg P., *Bo y swiat w stwarzaniu* (Tl. z ang.), Warszawa 1972;
- Schulte R., *Theologia und Heilsgeschehen*, Essen 1969;
- Sequeri P.A., *Escatologia e teologia*, Venegono Inferiore 1975;
- Stanley D., *Ewangelia jako historia zbawienia*. „Znak” 16: 1964, 1281—1298;
- Steck K.G., *Die Idee der Heilsgeschichte*, Z urich 1959;
- Tupper E.F., *The Theology of Wolfahrt Pannenberg*, London 1974;
- Wiederkehr D., *Perspektiven der Eschatologie*, Z urich 1975;
- Wirsching J., *Gott in der Geschichte*, M unchen 1963.

## R ESUM E

### PROL EGOMENES   HISTOIRE DU SALUT

Parmi les diff erentes tendances de la th eologie chr etienne contemporaine, celle qui se pr esente le plus nettement et le plus largement c'est la conception de la th eologie con ue comme l'histoire du salut (en latin — *historia salutis*, en allemand *Heilsgeschichte*). Cette th eologie r ealise le mieux son r ole  tant comprise largement. L'histoire y signifie l'ensemble de l'existence humaine temporelle se r ealisant dans le temps et dans l'espace. Le salut signifie — d'apr es le principe du "Christ" — le passage de la langue temporelle des signes aux significations eschatologiques, absolues et divines. Mais le but de la th eologie est de pr esenter syst ematiquement la formation du salut dans l'existence humaine. L'histoire de la cr eation et l'histoire

du salut forment, au fond, le même système matériel des signes, mais différent entre elles de la sémantique religieuse. Cette différence ressemble à celle qui existe entre protologie et eschatologie. Il-y-a, par contre, la contradiction entre salut et non-salut. Le non-salut c'est, en quelque sorte, le rejet de toute langue religieuse et théologique. La clef sémantique de l'histoire du salut c'est, vue de l'extérieur — la Personne de Jésus-Christ, et à l'intérieur — nous en personne. C'est pourquoi on parle à la fois des époques de l'histoire du salut avant et après Jésus-Christ de même que des cercles d'histoire du salut dépendant de la distance du phénomène dont le nom est Jésus-Christ. Mais au fond, le temps et l'espace dans l'histoire du salut sont relatifs et l'essence du problème se ramène aux façons et modes de déchiffrer par les hommes le sens du signe du Christ qui a la même valeur pour chaque place et chaque moment.